

Andrzej Sadowski*Uniwersytet w Białymstoku*

Czy jest nam potrzebna wielka idea modernizacji Polski?

Bardzo podzielam stanowisko prof. W. Niecińskiego, aby z perspektywy już kilkunastu lat od zawartych porozumień Okrągłego Stołu spróbować ocenić przyczyny, przebieg oraz wyniki „restytucji kapitalizmu w Polsce”. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo polskie przyjęło na ogół pozytywnie i nadal akceptuje podstawowe kierunki przeobrażeń politycznych i społeczno-gospodarczych w naszym kraju, określane kapitalistycznym systemem ekonomicznym, demokracją polityczną oraz strategiczną orientacją na bliższe powiązania z krajami zachodnimi. Narastają jednak wątpliwości, czy właściwe były i są bardziej szczegółowe koncepcje rozwiązań praktycznych, czy koszty przemian, jakie doświadczają znaczne odłamy społeczeństwa, nie są zbyt wysokie oraz jak je obniżyć w bliższej i dalszej przyszłości.

Od początku lat 90. obserwujemy dramatyczny upadek nie tylko ideologii, ale wszelkich uważanych uprzednio za wielkie idei – w tym szczególnie koncepcji związanych z marksizmem – społeczną niechęć do wykorzystania nawet luźno związanego z marksizmem dorobku intelektualnego PRL-u, ale także założenia ideowe „Solidarności”, które doprowadziły do spotkania przy Okrągłym Stole i osiągnięcia w Polsce zaszczytnego historycznego kompromisu. Równoległe najczęściej bezrefleksyjnie przejmowano bardzo różne idee, wzory zachowań, cele życiowe ukształtowane w krajach zachodnich. Pod sztandarami „powrotu do normalności” ofensywnie wkroczyły do praktyki życia gospodarczo-społecznego w Polsce rozwiązania właściwe ideologii neoliberalnej.

Nie zamierzam tutaj odpowiadać na bardzo trudne pytania w rodzaju, czy możliwe były inne w stosunku do realizowanych rozwiązania, szczególnie w zakresie reform społeczno-gospodarczych w Polsce. Sądzę dzisiaj, że transformacja w Polsce ciągle nie przebiega w sposób komplementarny. Dominuje przekonanie, że mechanizm rynkowy w ostatniej instancji rozwiąże nie tylko podstawowe problemy z zakresu wzrostu gospodarczego, ale także z zakresu przemian społecznych i kulturowych społeczeństwa polskiego, wyznaczonych potrzebami dostosowania się struktur społecznych oraz wzorów kulturowych do mechanizmu rynkowego oraz do reguł demokratycznych.

Tymczasem obok zaawansowanych przeobrażeń w sferze ekonomicznej i politycznej mamy do czynienia z bardzo widocznym niedostatkiem przeobrażeń w sferze społeczno-kulturowej. Niedostosowanie sfery społeczno-kulturowej do oczekiwań gospodarczego rozwoju, moim zdaniem, będzie coraz bardziej widocznym hamulcem dalszych przeobrażeń w kraju i stanie się jednym z najważniejszych problemów do rozwiązania w bliższej i dalszej przyszłości. Wcale nie zakładam, że jest jakiś jeden wzorzec życia społeczno-kulturowego właściwy gospodarce opartej w różnym zakresie na prywatnej własności

oraz że jest jakiś jeden wzorzec rozwiązań demokratycznych opartych na wartościach zapoczątkowanych przez rewolucje burżuazyjne i tworzące się społeczeństwa demokratyczne: wolności, równości i demokracji.

Przynajmniej obserwując dotychczas stosowane rozwiązania ustrojowe w Polsce widać wyraźnie niedostatek wdrożeń w zakresie wartości, jaką jest równość (niezależnie od tego, jak ją należałoby interpretować w praktyce). Można szeroko uzasadnić tezę, że idee wolności motywują do działań przede wszystkim ludzi przedsiębiorczych, którzy nakręcają koniunkturę społeczno-ekonomiczną oraz elity intelektualne do ciągłych poszukiwań nowych kierunków rozwoju oraz sensu i uzasadnień stosowanych rozwiązań. Natomiast idee równości były i są relatywnie bliższe tzw. masom społecznym, które popierają je mniej lub bardziej świadomie, w nadziei, że nie zostaną pominięte w nowych rozwiązaniach systemowych, że będą czynnymi beneficjentami nowego systemu, że nie będą oszukiwane, marginalizowane, ale zostaną włączone jako podmioty do życia publicznego, że nowe rozwiązania zaspokoją uprzednio pomijane (lekceważone) ich naturalne potrzeby życiowe.

W obliczu upadku systemu politycznego opartego na zasadach społecznej równości oraz narastających wątpliwości, czy w warunkach postępującej globalizacji potrafimy znaleźć sobie poczesne miejsce przyjmując bez zastrzeżeń reguły światowego rynku, warto zastanowić się nad koncepcją proponowanego przez W. Nieciuńskiego „ustrojowego kompromisu demokratyczno-liberalnego i socjalnego”.

Moim zdaniem w Polsce jest odczuwalny niedostatek dyskusji intelektualnej nad dalszymi kierunkami modernizacji Polski w wymiarze ogólnokrajowym, a jeszcze bardziej w wymiarze regionalnym i lokalnym. Wciąż częściej oczekuje się jakichś optymalnych dyrektyw, które mają nadejść z centrum, których wdrożenie spowoduje jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pomyslnie rozwiązanie najważniejszych problemów krajowych i lokalnych, niż konstruuje się rozwiązania własne, oparte na realnie istniejącym kapitale ekonomicznym i społecznym.

Osobiście bliska jest mi zasada, że idee, ideologie nie po to powinny być tworzone, aby je w całości wdrażać do praktyki, aby na ich podstawie zaprogramować określony reżim polityczny, ale po to, aby ludziom pomagać dokonywać wyborów pożądaných dróg życiowych, aby stwarzać teoretyczne przesłanki racjonalnego dokonywania wyborów życiowych zwykle wynikających z własnego położenia (lub grup odniesienia), z własnych warunków życiowych lub z własnej perspektywy postrzegania procesów społecznych. Nawet „najśluszniesze” ideologie zwykle są tworzone na podstawie ocen położenia społeczno-ekonomicznego nie całego społeczeństwa, ale jakiejś jego części (za M. Weberem – klas, stanów lub partii). Natomiast po ich stworzeniu najczęściej jako „jedynie słuszne” narzucane były lub są nadal całemu społeczeństwu, powodując jego rozwarstwienie na beneficjentów i przegranych. Obok obserwowalnego powodzenia wybranych, powstaje problem, co zrobić z tymi, którzy nie korzystają z beneficjów nowego systemu politycznego opartego na określonych założeniach ideologicznych. Czy ich usunąć, poddawać akulturacji do nowego reżimu politycznego, nie zauważać, czy też pomagać dokonywać wyborów własnych dróg życiowych?

Wydaje się, że stworzone zostały warunki do szerokiego dostępu do towarów i dóbr konsumpcyjnych, ale brak jest szerokiego dostępu do zróżnicowanych idei, które symbolizowałyby szerokie spektrum możliwości rozwojowych człowieka i społeczeństwa. Idee powinny być dostępne, podobnie jak towary „leżeć na ladach hipermarketów”, aby obywatele mogli je odrzucić lub wybrać w celu zastosowania w praktyce. Powstaje tylko bardzo ważne pytanie, czy dostępne idee obejmują pełne spektrum obecnych traktowanych jako ważne idei, poglądów i przekonań, czy nie są czasami ukrytymi wytworami jednej opcji politycznej przy represji pozostałych, czy stworzone zostały dostatecznie sprawne warunki instytucjonalne dla dokonywania racjonalnych wyborów oraz czy społeczeństwo jest do tego dostatecznie przygotowane.

Nie wiem, czy w ogóle są optymalne rozwiązania, ale jestem przekonany, że powinny być nieustannie poszukiwane. Ogromna komercjalizacja społeczeństwa, przerost funkcji dydaktycznej względem naukowej na uczelniach, brak dyskusji międzypartyjnych, krótkie ożywienie polityczne przed wyborami, a marazm w pozostałych okresach, zerwana więź ze społeczeństwem oraz brak koncepcji, jak ją próbować przywrócić, brak instytucjonalizacji działalności intelektualnej w postaci klubów, inspirujących polemik prasowych, to tylko niektóre uwarunkowania niedostatku twórczych idei na rynku intelektualnym w Polsce.

Jednocześnie społeczeństwo jest bardzo słabo przygotowane do dokonywania racjonalnych wyborów. W zasadzie do dyspozycji pozostają jedynie obserwacje funkcjonowania parlamentu i kibicowanie swoim przedstawicielom oraz wybory, które na ogół nie cechują się wysoką frekwencją wyborczą. Instytucjonalizacja społecznych sprzeczności w postaci demokracji parlamentarnej jest podstawowym epokowym rozwiązaniem społeczeństw demokratycznych, w których „dyskusje uliczne” zostały przeniesione do parlamentów, ale nie jest to koniec procesów demokratyzacji społeczeństwa. Brakuje szerszych platform obywatelskiego uczenia się w działaniu. Widać, że nie bardzo wiemy, jakie siły polityczne i jaki program popierać. Brakuje nam powszechnej edukacji społeczeństwa, a jej kształt nie został ukształtowany w oparciu o jakieś spójne założenia ramowe. Mam wrażenie, że pragniemy kształtować w pełni tolerancyjne i pluralistyczne społeczeństwo bardziej przy wykorzystaniu programów promujących homogeniczność kulturową społeczeństwa lub programów opartych na jednym traktowanym jako centralny systemie wartości i innych co najwyżej zasługujących na ich tolerancję w obrębie swojej przestrzeni (ale nie ma możliwości wyboru), nie zaś na autentycznie pluralistycznych programach edukacyjnych. Takie sprzeczności można mnożyć.

Podzielam kierunkową tezę prof. W. Niecińskiego, że powodzenie procesów modernizacyjnych w Polsce będzie zależało od wynalezienia takich rozwiązań ustrojowych, które zapewnią pogodzenie wzrostu i efektywności gospodarowania z większą sprawiedliwością i równością społeczną. Obserwacja dotychczasowego procesu budowy kapitalizmu w Polsce wskazuje, że obok ewidentnych zjawisk i procesów, które należałoby wartościować pozytywnie, powstają dramatyczne skutki uboczne między innymi w postaci zjawisk i procesów marginalizacji, rozumianej jako brak uczestnictwa (lub różne formy odrzucenia) jednostek i kategorii społecznych w przemianach społeczno-gospodarczych kraju. Bardzo mało bada się złożoność procesów marginalizacji. Równie mało czyni się

starań, aby ograniczyć w praktyce zakres tego niekorzystnego społecznie i bardzo dramatycznego w skutkach zjawiska. Moim zdaniem można mówić o marginalizacji ekonomicznej, której ilustracją są tzw. szare strefy ekonomiczne, zjawisko bezrobocia; o marginalizacji politycznej, której wyrazem jest między innymi bardzo niska frekwencja wyborcza; marginalizacji społecznej, której wskaźnikiem jest bardzo niski stopień uczestnictwa w życiu publicznym, wzrost przestępczości; o marginalizacji kulturowej, czego przejawem są chociażby dominacja i dyskryminacja kulturowa; nadto o marginalizacji przestrzennej, edukacyjnej oraz innych. Powstaje pytanie, jakie siły społeczne potrafią znaleźć antidotum przynajmniej na łagodzenie wskazanych ewidentnych zjawisk i procesów upodlenia w kraju.

Pragnę jeszcze krótko ustosunkować się do tej części bardzo inspirującej rozprawy prof. W. Nieciuińskiego, która wskazuje na źródła rozpadu systemu socjalizmu państwowego. Podzielam stanowisko, że u podstaw rozpadu znajduje się przegranie wyścigu ekonomicznego z szeroko rozumianym Zachodem, niemożność uruchomienia wewnętrznych czynników intensywnego rozwoju, utrzymująca się przemoc polityczna i ideologiczna względem społeczeństwa, brak zaspokojenia narastających potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa. Dodałbym jeszcze przynajmniej dwa uwarunkowania, które były powiązane ze wskazanymi, ale jednak powinny zostać rozpoznane autonomicznie.

Jest to upadek charyzmy socjalizmu jako idei, charyzmy narodu rosyjskiego (radzieckiego?), który miał „powierzoną” misję zbudowania i obrony socjalizmu w skali światowej oraz charyzmy poszczególnych przywódców. Drugim uwarunkowaniem był brak koncepcji i woli rozwiązania (czasami wręcz ignorancja) kwestii narodowej w Związku Radzieckim, a w znacznej mierze także w krajach satelickich. W literaturze poświęconej problematyce narodowej podkreśla się fenomen odrodzenia lub narastania znaczenia etniczności w życiu publicznym w skali światowej przynajmniej od początku lat 70. Do fenomenu narastania poczucia przynależności etnicznej oraz oczekiwania stwarzania odpowiednich instytucji oraz mechanizmów wyrażania tych wartości w praktyce różnie odnieszono się w systemach demokratycznych i autokratycznych, jakim był niewątpliwie system radziecki.

Polityka narodowościowa w państwach zróżnicowanych etnicznie przechodziła przynajmniej przez kilka etapów, przeważnie wymuszonych przez realia zjawisk narodowościowych w poszczególnych krajach. Uwzględniając Stany Zjednoczone i Związek Radziecki można – moim zdaniem – bardzo skrótowo wyróżnić przynajmniej trzy następujące etapy kształtowania się polityki narodowościowej: etap wspierania dominacji kultur narodowych, etap tworzenia nowych narodów oraz etap pluralizmów kulturowych.

Pierwszy etap można odpowiednio określić jako anglokonformizm (USA) oraz rusokonformizm (ZSRR). Wobec niemożności realizacji procesów asymilacyjnych przedstawicieli mniejszych i słabszych narodów i ich kultur do narodów dominujących i ich kultury, nowe poszukiwania zaowocowały w Stanach Zjednoczonych ideologią tzw. *melting pot*, a więc wymieszania kultur (szczególnie poprzez małżeństwa mieszane) oraz oczekiwaniem wyłonienia się nowego narodu amerykańskiego będącego swoistym narodem narodów. W Związku Radzieckim szczególnie w latach 70. intensywnie rozwijano i narzu-

cano w praktyce edukacyjnej koncepcję narodu radzieckiego jako narodu narodów („narodowego w formie oraz socjalistycznego w treści”). Przy wielu zasadniczych różnicach między ideologią *melting pot* (m.in. preferowana przez mniejszości) oraz narodu radzieckiego (preferowany przez dominującą politykę imperialną państwa) obie koncepcje zakładały powstanie nowego narodu odpowiadającego wymogom polityczno-państwowym. Niespełnienie oczekiwań tworzenia się nowego narodu w Stanach Zjednoczonych w warunkach demokratycznych sprzyjało kształtowaniu się stosunków międzykulturowych określanych mianem pluralizmu kulturowego (narodowościowego), stosunków, które niemal równoległe znalazły wyraz w instytucjonalnej działalności wspierającej państwa. Kategorie „pluralizm kulturowy” wykorzystuję do określenia sytuacji społecznej, w której grupa dominująca wyraża przyzwolenie na rozwój kultur mniejszościowych, stwarza szczególnie instytucjonalne warunki do ich partnerskiego rozwoju (wolność i równość kultur mniejszościowych) w połączeniu z popieraniem dążeń mniejszościowych grup kulturowych w kierunku rozwijania ich własnych kultur.

W Związku Radzieckim nie znaleziono ideologicznych uzasadnień, brakowało woli i zapewne dostatecznej wiedzy, aby z odpowiednim wyprzedzeniem skanalizować narastające radykalnie postawy poczucia odrębności narodowej i etnicznej mieszkańców oraz pragnień nowych rozwiązań politycznych dotyczących realizacji swoich aspiracji narodowych. Jedyną reakcją było w zasadzie tłumienie dążeń niepodległościowych mieszkańców. Brak możliwości realizacji idei pluralizmu kulturowego w praktyce prowadzi do zjawisk separacji narodowej, a w perspektywie również państwowej. Rozpad Związku Radzieckiego to także skutek dążeń niepodległościowych poszczególnych grup narodowościowych. Konieczność prowadzenia polityki pluralizmu kulturowego występuje dzisiaj w każdym kraju w Europie, które w większości dopiero w latach 90. doświadczają kłopotów związanych z nieadekwatnością tradycyjnych reguł dominacji kulturowej, skutecznych w państwie homogenicznym, w warunkach masowych migracji i tworzenia się społeczeństw pluralistycznych.

Jakie wobec tego warunki politycznoustrojowe oraz działania mogą zapewnić rozwój w Polsce? Takie, które wprowadzane zostaną nie drogą przymusu, nie drogą narzucania siłą nowych zasad organizacji życia społecznego i gospodarczego, lecz raczej drogą tworzenia warunków do prowadzenia systematycznego dialogu w społeczeństwie coraz bardziej do tego przygotowanym, dialogu, w wyniku którego następowałoby poszerzenie sfery wolności i równoległe równości jako pól dla inicjatyw i aktywności obywatelskiej. Aktywności wyzwalanej drogą nie tylko inspiracji, zachęty, ale rozwiązywania konkretnych społecznych problemów, usuwania barier ograniczających gospodarczą i społeczną aktywność mieszkańców. Do tego obok zasadniczych rozwiązań w postaci tworzenia i rozwoju instytucji demokratycznych, potrzebne są wielkie, a przynajmniej nieprzeciętne cele, idee, których realizacja stwarzałaby możliwości rozwoju przedsiębiorczości, ale także nadziei spełnienia oczekiwań jak największej części społeczeństwa.

Za prof. W. Nieciunskim powiedziałbym, że społeczeństwu polskiemu potrzebna jest dalsza modernizacja instytucji państwowych, ale obecnie najważniejsza jest potrzeba wielkich idei modernizacji społeczeństwa oraz wielu racjonalnych rozwiązań praktycznych.